

Premiera spektaklu „Blackbird”
na scenie underground w Tarnowskim Teatrze

Zapytają o miłość

Dorota Jucha

Romantyczna, niespełniona, okrutna, zakazana... różne są oblicza miłości. O jednym z nich opowiada sztuka „Blackbird” Davida Harrowera, której premierę przygotowuje Tarnowski Teatr. W spektaklu, oprócz zawodowych aktorów tarnowskiej sceny, zobaczymy dziewczynki wybrane w castingu. Premiera w sobotę 19 maja.

Dramat psychologiczny, dramat o początku i końcu trudnej miłości – tak w skrócie sztukę „Blackbird” opisuje jej reżyser Tomasz Gawron. Autorem tekstu jest szkocki pisarz David Harrower, twórca innej, niezwykle popularnej sztuki pt. „Noże w kurach”, wystawianej z powodzeniem w Polsce i na świecie. Kameralny i obsypany nagrodami „Blackbird” również zyskał popularność i grany jest w teatrach od Szkocji, przez Indie, po Stany Zjednoczone.

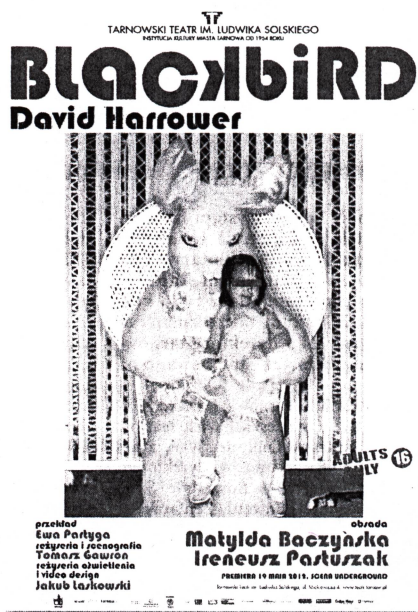
O miłości romantycznej, prawdziwej marzy pewnie każdy z nas. Czasami jednak w życiu niektórych pojawia się uczucie społecznie potępione. „Blackbird” to właśnie ta trudna i zakazana miłość. Opowiadają o niej 27-letnia Una i 55-letni Ray, których kilkanaście lat wcześniej połą-

czyła niezwykle i moralnie dwuznaczna namiętność. Po latach spotykają się ponownie.

– To ona do niego przyjeżdża. Zobaczyła w gazecie jego zdjęcie i, mimo że zmienił tożsamość, rozpoznała go, i odnalazła adres. Młoda kobieta szuka wspomnienia o uczuciu sprzed lat, ale chce też rozliczyć przeszłość. Autor tekstu stawia sporo pytań o miłość, o seksualność, o naszą tożsamość. I zamiast jednoznacznej oceny postaw swoich bohaterów, zadaje kolejne pytania – mówi reżyser Tomasz Gawron.

Widz musi sam poszukać na nie odpowiedzi. I pewnie będą one różne, w zależności od uznawanych wartości czy też własnego doświadczenia.

W spektaklu „Blackbird” zobaczymy dwójkę zawodowych aktorów związanych z tarnowską sceną – Matyldę Baczyńską i Ireneusza Pastuszaka. W przedstawieniu zagrają też dziewczynki wybrane w castingu – Katarzyna Jurek i Aleksandra Ogiela. Premiera odbędzie się w sobotę 19 maja o godz. 19 na scenie underground, czyli w pomieszczeniach pod widownią dużej sceny. Jak zaznacza Tomasz Gawron, spektakl przeznaczony jest dla widzów, którzy mają co najmniej 16 lat.



Wejść w głąb problemu bez pruderii

Z TOMASZEM GAWRONEM, reżyserem teatralnym i filmowym,
twórcą tarnowskiej inscenizacji sztuki Davida Harrowera „Blackbird”, rozmawiała Beata Stelmach-Kutrzuba

Od paru miesięcy pracuje Pan w Tarnowie, przygotowując inscenizację dramatu Harrowera „Blackbird”. Jak doszło do współpracy z Tarnowskim Teatrem?

Pracę w Tarnowie zaproponowała mi Ewelina Pietrowiak, nowa dyrektor artystyczna tarnowskiej sceny. Trochę korespondowaliśmy mailowo, wybierając ewentualny tekst do inscenizacji. W międzyczasie okazało się, ilu aktorów będzie zaangażowanych w bajce „Babcia mówi pa pa” i że są środki, które będzie można wygospodarować na drugą premierę oraz na to, by skończyć remont nowej sceny w piwnicach teatru. Ponadto pojawiła się sztuka, która spodobała się zarówno mnie, jak i dyrekcji. Doszło więc do konkretnych ustaleń.

Według jakiego kryterium wybiera Pan dramaty, które chciałby wyreżyserować?

Głównie interesują mnie teksty społeczne, zaangażowane, które jednocześnie mają wyraźny wątek psychologiczny. Ważne dla mnie jest, aby materiał, z którym pracuję, dawał możliwość aktorskiego popisu, czyli żeby na nim aktor mógł zbudować rolę, która naprawdę zapadnie widzom w pamięć. Do tych wyznaczników dodałbym jeszcze dobry język, a ten niestety rzadko się zdarza we współczesnych dramatach.

Dlaczego na tarnowską inscenizację wybrał Pan akurat „Blackbird”?

Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze niewielka obsada – wzięliśmy przecież, że do dyspozycji mamy ledwie paru aktorów. Po drugie interesujący wydał mi się sam, mocno kontrowersyjny temat (romans dojrzalego mężczyzny z dwunastoletnią dziewczynką – przyp. red.). Po trzecie pociągała mnie obecna

w tekście psychologia, która jest dla mnie tak istotna. Poza tym, o ile wiem, tego typu sztuki tutaj na scenie jak dotąd nie było.

mocho dwuznaczna moralnie. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Jestem pewny, że nie propaguje pedofilii, natomiast naświetla problem z wielu stron i nie daje gotowych odpowiedzi – pozostawia tajemnicę i dużo otwartych pytań. Cały czas powtarzam, cytując Steina (pierwszego inscenizatora sztuki – przyp. red.), że jest to rzecz o początku miłości i jej końcu. Dziwnej miłości, kontrowersyjnej, ale jednak...Trudno oczywiście mówić o zakochaniu dwunastoletki. Pewnie jest natomiast, że to, co dzieje się na scenie, czyli podczas spotkania tych dwojga po latach, jest przeżyciem miłosnym.

Wydaje się nawet, że to właśnie ona, już jako dorosła kobieta, jest bardziej chętna do jakiejś formy kontynuacji tego związku niż on.

I tak, i nie. Myślę nawet, że on chętnie weszłby w te relacje na nowo, ale ma już inne zobowiązania. Chciałby zacząć życie od nowa. Odsiedział swój wyrok, wycierpiał, zmienił nazwisko, odciał się od przeszłości, a ona za bardzo mu ją przypomina. Oczywiście istnieje też tutaj dwuznaczność: czy on nie chce z przyczyn, które wymieniliśmy, czy może dlatego, że ona ma już 28 lat? Na to i wiele innych pytań widzowie będą musieli odpowiedzieć sobie sami.

Jest Pan też autorem scenografii do spektaklu. Dotychczasowe inscenizacje, także zagraniczne tej sztuki, wykorzystywały bardzo skromne środki dekoracyjne. Czego możemy spodziewać się na tarnowskiej scenie?

Uważałem, że miejsce, czyli nowa „piwniczna” scena w Tarnowskim Teatrze, potrzebuje czegoś, co byłoby bliskie bardziej bohaterowi. Zalażyłem sobie,

że to on tam przebywa, mieszka, chce się tam schronić przed rzeczywistością. I to jest mój trop scenograficzny.

Jak ocenia Pan warunki pracy w Tarnowskim Teatrze, choćby undergroundową scenę, której jeszcze tarnowska publiczność nie widziała?

Jestem absolutnie tą sceną zachwycony i nie mam żadnych wątpliwości, że jest to genialne miejsce nie tylko na spektakle, ale też koncerty czy spotkania, prawdziwy skarb pod każdym względem: akustycznym, klimatycznym, a nawet historycznym – mam na myśli częściowo odsłonięte mury starego teatru.

W spektaklu zobaczymy Matyldę Baczyńską i Ireneusza Pastuszaka. Jak się pracuje z tarnowskimi aktorami?

Bardzo dobrze. Czulem od razu ich potrzebę wejścia w temat współczesny. Postawiłem przed nimi bardzo trudne zadanie. Muszą przez ok. półtorej godziny utrzymać uwagę widza, a nie jest to łatwe, zważywszy małą przestrzeń, którą mają do dyspozycji, potrzebę emocjonalnego zaangażowania w grę i kontrowersyjny temat. Wywiązują się z tego zadania znakomicie. Jestem wręcz zaskoczony, bo ten tekst poprzez emocje aktorów nabrał więcej wartości, niż miał w samym czytaniu. Czasem jest tak, że świetnie czyta się scenariusz, ale kiedy przychodzi do prób, okazuje się, że tekst scenicznie jest mialki. A tu stało się całkiem odwrotnie!

Czy miał Pan okazję poznać miasto?

Tak. Tarnów bardzo mi się podoba. To takie przedziwne miasto – piękny rynek, a sąsiednie uliczki mają niepowtarzalny urok. Uwielbiam ulicę Żydowską, właściwie cały tamten żydowski zaułek. A w najbliższą niedzielę postanowiłem wybrać się na Górę Św. Marcjana.

Życzę miłych wrażeń. Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że tarnowianom spodoba się Pana inscenizacja.

Zapraszam serdecznie wszystkich tarnowian do teatru i sądzę, że spotkanie z tekstem Davida Harrowera „Blackbird” będzie dla nich naprawdę fascynującą przygodą.



Czym jednak tak naprawdę ten tekst Pana zafrapował?

Rzadko spotykam się w dramatach z odpowiedzią na pytanie, na czym polega związek dwojga ludzi. „Blackbird” to rzecz wprawdzie o uczuciu, które jest zakazane, nie jest akceptowane społecznie, zawiera jednak niesamowity potencjał emocjonalny. Na przykładzie tych dwojga można zastanowić się, czym jest miłość w dzisiejszych czasach. Czy jest to tylko fascynacja czyjąś fizycznością, czy może połączenie dusz? Ten tekst dał mi możliwość wejścia w głąb problemu bez żadnej pruderii.

Sztuka Harrowera uchodzi za skandalizującą. Niektórzy wręcz twierdzą, że propaguje pedofilię, a przynajmniej jest

wejdź na nowe
www.temi.pl
przeczytaj
skomentuj
napisz do nas